Rok XV Kraków, Sobota 17-go Grudnia 1910. Nr. 51.

Cena prenumeraty z przesyłką: w Austryi: rocznie . . . kor. 4·— półrocznie . . „ 2·— kwartalnie . . „ 1·— za granicą: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefon Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Stolarska l. 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—11 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Parę słów o radach powiatowych.

W roku bieżącym odbywały się w różnych okolicach naszego kraju wybory do rad powiatowych. Udział wyborców był może żywszy niż w latach dawniejszych, nie był jednak taki, jakiegoby sobie życzyć należało w interesie zarówno kraju jak i ludu włościańskiego. Jest możliwe, że ludność nasza nie zdaje sobie jeszcze jasno sprawy ze znaczenia rad powiatowych. Poświęcimy im więc parę uwag w artykule dzisiejszym, uzupełniając w taki sposób to, cośmy w tegorocznym Nr. 26 „Prawdy" napisali o zadaniach rad gminnych. Zarówno one, jak i rady powiatowe są bardzo cenną dla nas narodową zdobyczą, a dla kraju ważnym społecznym i politycznym czynnikiem.

Jak wiadomo, to zaprowadzono u nas rady powiatowe przed laty 44 na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm w roku 1866. Różnica między czasami dawniejszemi, a czasami po zaprowadzeniu rad powiatowych jest taka sama, jak między człowiekiem pełnoletnim a małoletnim. Przed rokiem 1866 była ludność naszego kraju uważana za małoletnią. Rząd wszystko załatwiał a ludność musiała cicho siedzieć i słuchać. Skutkiem zaprowadzenia konstytucyi, przyznał rząd austryacki najpierwej samorząd ogólno-krajowy. To znaczy, pozwolił krajowi, aby w najważniejszych sprawach wewnętrznych sam o sobie stanowił, uchwalając w sejmie odnośne ustawy. Oddał także rząd pewne działy administracyi krajowej, takie np. jak szpitale, drogi i jeszcze inne w ręce wybieranego z sejmu wydziału krajowego.

Po samorządzie ogólno-krajowym musiał jednak przyjść z konieczności także samorząd powiatowy. Podobnie bowiem jak rząd gubernialny we Lwowie nie może sam wszystkich spraw z całego tak rozległego kraju załatwiać, lecz musi mieć starostwa powiatowe, jako władze jemu podlegające, za których pośrednictwem krajem rządzi, tak podobnie ma się sprawa także z wydziałem krajowym. Musi on posiadać także jakieś organa podwładne, za których pośrednictwem rządy w swoim zakresie spełnia. Takiemi właśnie organami sejmu i wydziału krajowego są rady, i wydziały powiatowe.

Skoro Sejm i wydział krajowy pochodzą z wyborów, to z radami i wydziałami powiatowymi musi być tak samo. Namiestnika i starostów mianuje rząd, zaś sejm, wydział krajowy i rady powiatowe z ich wydziałami mianuje niejako ludność. W taki to sposób te dwa rodzaje władz uzupełniają się wzajemnie, jedna z nich uzyskuje swoją władzę z góry, druga z dołu. Gdzie jest tylko namiestnik i urzędnicy naznaczani przez najwyższą władzę, tam nie ma mowy o jakimkolwiek samorządzie. Tam ludności wszystko z góry narzucają, uważając ją za małoletnią, albo podbitą. Taki stan rzeczy istnieje do dzisiejszego dnia w tej części Polski, którą Rosya zabrała. Natomiast u nas szlachetny monarcha ustąpił część swojej władzy na rzecz kraju i narodu.

Przed laty 50 uzyskaliśmy sejm i wydział krajowy, a w następstwie tego kroku pierwszego przed 44 laty rady i wydziały krajowe.

Jak widzicie z tego kochani bracia, to spełniają rady powiatowe i ich wydziały niezmiernie ważne zadania. Są one poprostu rządem sprawowanym przez ludność samą.

Kiedyż zaś rząd taki może być dobry i odpowiedni? Oto wówczas, gdy ludność w jego ustanawianiu weźmie udział gorliwy i rozumny. Członków rad powiatowych i wydziałów powiatowych ustanawia się przez wybory. Jeżeli więc ludność przy wyborach żywy bierze udział, to wówczas można wybrać ludzi uczciwych, zdolnych i pod każdym względem odpowiednich, skoro zaś ludność o wybory nie dba, to wśliźnie się do rady powiatowej byle kto, głównie taki, który ze względu na własny interes potrafi za sobą pochodzić.

Jeżeli więc w niektórych powiatach rady powiatowe nie odpowiadają swoim zadaniom, to nikt inny nie jest temu winien, tylko ludność sama, bo widocznie tam o wybory niedba.

Trzeba przyznać, że co do zainteresowania się u nas wyborami do rad powiatowych, to postęp jest znaczny. Życie polityczne i narodowe w kraju wśród ludu silnie się rozbudziło, pomimo tego jednak nie można twierdzić, aby całkiem już było dobrze; wyborców ospałych i nie wiedzących o tem, że to o własną ich skórę chodzi, jest jeszcze wielu. Siedzą więc w domu zamiast pójść do miasta powiatowego na wybory, z tego zaś korzystają roz-

maici geszefciarze i przeprowadzają przy wyborach siebie i swoich. W okolicach, gdzie lud oświecony i zabiegliwy, to już takim coraz trudniej przychodzi utrzymać się na wierzchu. Dowodem tego najlepszym są tegoroczne wybory powiatowe w Wadowicach, gdzie upadli tacy, jak Dziobek z Żygodowic, Zając z Piotrowic i Styła, poseł, do tego czasu najwięksi powiatowi mocarze. Przepadli oni dla czego? Oto dla tej prostej przyczyny ,że wadowiccy wyborcy mieli już dosyć ich macherstw i całej ich polityki, a więc dopilnowali się i ptaszków od żłóbka odsadzili.

Tak samo powinnoby się dziać we wszystkich powiatach. Do rad powiatowych należy wybierać ludzi czystych, uczciwych a znających potrzeby swojego powiatu. Nie wystarczy jednak sama tylko prawość charakteru, potrzeba jeszcze w dodatku, aby radca powiatowy był chętnym do pracy, aby brał udział w posiedzeniach, aby wybrany do wydziału obowiązki swoje gorliwie spełniał.

Od takiej służby nikt się też usuwać nie powinien. Niechaj nikt nie mówi, że nie ma do tego dosyć rozumu. Rady powiatowe zajmują się sprawami każdemu gospodarzowi dobrze znanemi, nie trzeba być mędrkiem, aby się zmiarkować, o co tam chodzi, wystarczy być rozgarnionym, praktycznym, a dla pracy, dla dobra powiatu chętnym.

Jednej przecież rzeczy należałoby w radach powiatowych wystrzegać się jak zarazy, to jest wprowadzania do tych ciał wyłącznie gospodarczych walk politycznych i wielkiej polityki.

W radach powiatowych nie rozgrywają się sprawy polityczne, tam nie chodzi o postępowość, lub konserwatyzm, tam nie rozstrzygają się zasady rządzenia krajem i państwem, ale tam ma się do czynienia wyłącznie z gospodarstwem powiatowem, jak w radach gminnych z gospodarstwem miejscowem. Kto więc wprowadza do rad powiatowych politykę, ten źle czyni, ten swojemu powiatowi szkodę wyrządza. Może być człowiek, na którego nigdybym nie głosował, gdyby chodziło o wybór posła do Rady państwa, a to ze względu na jego przekonania polityczne, natomiast do rady powiatowej oddam chętnie głos na niego, bo jest człowiekiem uczciwym i mądrym.

Tymczasem widzimy, że stronnictwo ludowców postępuje zupełnie inaczej. Ludowcy wprowadzają politykę nietylko do rad powiatowych, ale nawet do rad gminnych. Stapiński, skoro mu niedopisał bank parcelacyjny i inne geszefta, wydał teraz hasło: **Zdobywajmy rady gminne i powiatowe.**

W jakimże to celu nawołuje on do tego? Ja wam to wyjaśnię, kochani bracia. Chodzi mu o to, aby rządząc w gminach i w powiatach, przygotować dla stronnictwa ludowców grunt dla wyborów do sejmu i do rady państwa, a następnie, aby stronnikom swoim dać sposobność obławiania się. Chodzi o gospodarowanie na korzyść swoich kieszeni, a nie na korzyść powiatu. — Że to, co piszę, jest prawdą, dowodzi tego najlepiej fakt, iż gdziekolwiek ludowcy zasiedli w radach powiatowych, tam równie wszędzie wyszli z pomiędzy nich najwięksi macherzy, spólnicy żydów i rabusie grosza publicznego. Wszystkie przedsiębiorstwa, dostawy, wszystkie płatne czynności starają się wszędzie ludowcy zagarnąć dla siebie.

Przeciwko takiej polityce powinien się lud wszędzie bronić wszelkiemi siłami, tak, jak się już obronił w wadowickiem, utrącając aż trzech naraz ludowcowych możnowładców. Prosimy, aby nas czytelnicy nasi dobrze zrozumieli: My nie jesteśmy przeciw wybieraniu do rad powiatowych ludowców dlatego, że są ludowcami. Gdyby tak było, tobyśmy się własnej sprzeciwiali zasadzie, która opiewa, że do rad powiatowych polityki wprowadzać nie należy. My przemawiamy przeciw wybieraniu ludowców tylko dlatego, że oni właśnie wprowadzają do zarządu powiatami geszefciarstwo i swoją politykę a przez to wyrządzają gospodarce po powiatach nieobliczalne szkody materyalne i moralne. Z jednej strony korzystają z krwawego grosza ludności, z drugiej zatruwają ducha publicznego, popierając swoich tylko stronników, bez względu na uczciwość i charakter. Człowiek uczciwy, rozumny, dobry gospodarz, a przytem niezależny, niechaj będzie do rady powiatowej wybrany, choćby był ludowcem, niestety takich właśnie jest między ludowcami bardzo mało. Całe stronnictwo od góry do dołu, zatruli tacy Stapińscy, Olszewscy i do nich podobni. Pilnujcież się więc bracia kochani, abyście się nie dostali w szpony o wiele gorsze, anieżeli wszelkie dotychczasowe.

Z Rady państwa we Wiedniu.

Zanim sprawozdanie niniejsze dojdzie do rąk czytelników „Prawdy", to pierwej zajdą zapewne w Wiedniu i w Austryi ważne wypadki. Ministerstwo bar. Bienertha chwieje się i przyjdzie prawdopodobnie do ministeryalnego przesilenia. O tem, tudzież o przyczynach tego przesilenia napiszę na końcu, pierwej zaś zdam sprawę z posiedzeń izby posłów.

Pierwsze, o którem mam pisać, odbyło się w

Piątek 2-go Grudnia.

Na tem posiedzeniu rozpoczęło się pierwsze czytanie prowizorycznego budżetu. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienerth. Mowa jego ułożona zwykłą austryacką metodą zamazywania wszystkiego na różowo, nie była jednak pozbawioną zręczności. Minister wszystkim prawił grzeczności i czułości z wyjątkiem socyalistów, którym parę razy ostro nawet dokuczył.

Namalował więc pan prezydent najpierwej (oczywiście malował nie pendzlem, ale słowem) wspaniały widok silnej a żywotnej w parlamencie większości. Pragnąc umizgnąć się do Czechów, powiedział, że złączenie się czeskich frakcyi w jeden wielki klub można uważać za zapowiedź takiej większości. Oczywiście obrócił tu mówca kota ogonem, i to co jest skierowane przeciw rządowi, podał jako dla tego rządu przyjemny kąsek. Tak postępują ci, co łykając z musu gorzką pigułkę wołają: „Jakież to smakowite".

Usprawiedliwiał się w dalszym ciągu Bienerth z powodu zarzutu późnego zwołania Rady państwa. Mówił o sejmie czeskim i w rozbiciu się układów czesko-niemieckich dopatrzył się jednak wyniku zadowalającego i zapowiedział dalszy ciąg obrad ze współudziałem rządu we Wiedniu. Nawet sejm galicyjski miał się zakończyć pokojem między polską większością a ruską mniejszością. Cóż to za radosna nowi-

na, niestety urzeczywistniona tylko w głowie Bienertha. W odpowiedzi na lamenty drożyźniane zażądał minister załatwienia traktatów handlowych. W interesie Izby samej domagał się reformy regulaminu, wreszcie wskazał na potrzebę załatwienia sprawy bankowej i społecznego powszechnego ubezpieczenia.

Mowę Bienertha przyjęły stronnictwa z wyjątkiem socyalistów nieźle. Także Polaków nie bardzo zadowoliło niejasne stanowisko w sprawie dla kraju naszego obecnie najważniejszej, to jest dróg wodnych.

Dalsze trzy mowy t. j. Rusina Oleśnickiego, socyalisty-żyda ze Lwowa Diamanda i Guggenberga ze stronnictwa chrześc. społecznego, nie przedstawiały nic tak dalece ciekawego. Diamand powiedział parę słusznych uwag o drogach wodnych i o niechęci rządu zabrania się do ich budowy.

Na końcu posiedzenia przyszło do burzliwych scen między socyalistami a prezydyum Izby Pattaiem, w sprawie jakichś wniesionych przez socyalistów interpelacyi. Socyaliści zachowywali się jak szaleni, wyli, skakali po ławkach, zabierali się do bicia, powoli wreszcie wszystko się uciszyło, skoro Pattini ze sali wyszedł.

Sobota 3-go Grudnia

poświęcona była dalszemu ciągowi obrad nad tymczasowym budżetem.- Przemawiali najpierwej Słowieniec Werstowszek i niemiecki liberał Sylwester, potem przyszło znowu do awantur między posłami a wice-prezydentem Starzyńskim, z powodu udzielenia głosu ministrowi Bilińskiemu, który chwilowo był w Izbie nieobecny. Zarzucano Starzyńskiemu, że inaczej traktuje ministrów, a inaczej posłów zwykłych.

Biliński bronił się przeciw zarzutowi, że stronniczo układa budżety, przeszłego roku wykazał ogromny deficyt, aby dokuczyć Korytowskiemu, teraz znowu wykazuje równowagę. Obrona nie wypadła Bilińskiemu zbyt pomyślnie, skończył zapowiedzią, że do podwyższenia różnych podatków i do monopolu na zapałki przyjść musi.

Po Bilińskim przemawiali jeszcze Włoch Bagatto, domagając się jak zwykle włoskiego uniwersytetu, potem Smodlaka Dalmatyniec i niemiecki Tyrolczyk Siegele. Następne posiedzenie naznaczył prezydent na

Wtorek 6-go Grudnia

Przemawiał tego dnia cały szereg posłów z różnych obozów, ze wszystkich jednak tych mów dwie tylko zasługują na uwagę, a mianowicie mowa prezesa połączonego klubu czeskiego Fiedlera i prezesa Koła polskiego Głąbińskiego.

Fiedler omawiał głównie próby ugody czesko-niemieckiej i poruszył także w sposób dla Polaków życzliwy, sprawę kanałową, zarzucając rządowi niejasność i nieszczerość w tej sprawie. Wyraził w końcu Fiedler nieufność Czechów do dzisiejszego systemu.

Także Głąbiński poświęcił znaczną część swojej mowy sprawie kanałowej. Świetnie przypominał wszystkie fazy tej sprawy. Wobec stanowiska zajmowanego obecnie przez chrześciańsko-społecznych, powołał się na to, co w swoim czasie mówił niezapomniany Lueger, który nazwał kanały p r z y s z ł e m b ł o g o s ł a w i e ń s t w e m d l a a u s t r y a c k i e g o h a n d l u i p r z e m y s ł u. Wszystkie zarzuty, jakie się czynią obecnie kanałom, czyniono już przed 10 laty, one wszystkie upadły. Ustawa obowięzuje i musi być wykonaną tak jaką jest, kto ją chce zmienić, niech zaproponuje poprawki. Dopóki ich jednak parlament nie uchwali, dotąd ma się rząd trzymać ustawy dzisiejszej. Odpierał także Głąbiński zarzuty posłów ukraińskich, piętnując je jako fałszywe i niesprawiedliwe. Omawiał położenie finansów krajowych, wyrzucał radzie przemysłowej, że jest dla Galicyi niechętną i skończył wskazując, że trwałą podstawą rząóów może być tylko sprawiedliwość. Mowa Głąbińskiego była szeroko pomyślaną i świetnie wygłoszoną, zrobiła też wrażenie silne. — Był jednak w niej odcień niezbyt dla rządu życzliwy, można było z niej wyczuć, że między Kołem polskiem a ministerstwem istnieje pewne naprężenie. Nic w tem zresztą nie było dziwnego, gdyż właśnie tego samego dnia uchwaliło Koło polskie rezolucyę w sprawie kanałów, stwierdzającą, że ustawa kanałowa obowięzuje i powinna być wykonaną. Koło polskie więc nie myśli wdawać się w jakiekolwiek kompromisy i szacherki. Oto jedyne rozumne uczciwe i polityczne stanowisko.

Przypomną sobie może czytelnicy „Prawdy”, że jeszcze w lecie pisałem, że kraj kanały otrzyma, jeżeli tylko Koło polskie będzie tego chciało na seryo. Otóż teraz to się zaczyna sprawdzać. Pan Biliński nic nie wskóra wobec stanowczości Koła polskiego. —

Na posiedzeniu

Środowem 6-go Grudnia

przyszło wreszcie do zakończenia przewlekłych tych obrad i do przekazania prowizorycznego budżetu komisyi. Pierwej jednak wygłoszono jeszcze cały szereg mów, z których na szczególną uwagę zasługują tylko mowy polskie, a mianowicie Tomaszewskiego i Kozłowskiego.

Tomaszewski wojował głównie z Rusinami; świetnie odpierał ich zarzuty, omawiał rozruchy na uniwersytecie lwowskim, powiedział Rusinom, że sami zastrzelili swojego sojusznika studenta Kockę, a teraz usiłują to zgonić na Polaków, wspomniał także o żulińskiej sprawie jako o fałszu wierutnym. Jak dzielnie Tomaszewski Rusinom dojeżdżał, dowodzą tego najlepiej ich wrzaski i szamotania podczas jego mowy.

Najznakomitszą z całych obecnych rozpraw nad budżetem była mowa Kozłowskiego. Oto polityk we wielkim stylu, osobistość Kozłowskiego wybija się też coraz więcej na pierwszy plan, imponuje wszystkim charakterem, siłą przekonań i wiedzą. Mowa jego zrobiła w izbie wielkie wrażen.e. Omawiano ją następnie w różnych kółkach po korytarzach, wietrząc z niej zapowiedź przesilenia. Kozłowski mówił w dodatku z wielkim taktem i spokojem. Powiedział najpierwej parę czułości prezydentowi ministrów, z jego mową przeważnie się godzi; od zgody i współdziałania Niemców, Czechów, Polaków wiele się spodziewa, ale za wielki błąd poczytuje Bienerthowi zaniedbanie sprawy kanałowej. Polacy chcą mieć swoją sieć kanałów i apeluje w tej mierze do chrześc.-społecznych, aby nie przeszkadzali temu, co Lueger tak silnie bronił. Podnosi potrzebę utrzymania wspólności bankowej, wreszcie po krytyce bardzo mądrej różnych działów administracyi państwowej kończy, że sprawy dróg wodnych nie powinien traktować w konszachtach z każdem stronnictwem z osobna, ale tylko na wspólnej konferencyi wszystkich stronnictw. Dalsze studya i ankiety to na nic, to sztuczki już zużyte.

Po różnych sprostowaniach odesłano wreszcie sprawę do komisyi. Przy końcu wydarzył się jeszcze zabawny wypadek, albowiem niemiecki liberał Bendel zwrócił się do prezydenta ze zapytaniem, co to znaczy, że posłowie, będący duchownymi katolickimi, utworzyli między sobą związek w celach wspólnej obrony swojego stanu i religii katolickiej. Biedaczysko widocznie się tego przeląkł okropnie i chciał zaprze-

czyć duchownym tego samego prawa, które przysługuje posłom do innych zawodów należącym. Wolno posłom lekarzom, adwokatom, kupcom, rolnikom tworzyć między sobą wolne związki i omawiać sprawy swojego zawodu, ale duchownym czynić tego nie wolno, oto liberalna sprawiedliwość.

Na posiedzeniu w

Piątek 9-go Grudnia

przyszło do narad nad sprawą bankową. Rozprawy były z tego względu ciekawe, że okazała się ze wszystkich stron prawie zupełna zgodność zapatrywań. To przecież w takiej izbie, jak austryacka, jest bardzo rzadkie. Wszyscy mówcy godzili się na to, aby zostało tak, jak jest, to znaczy, aby bank m ó g ł, ale nie m u s i a ł przeprowadzać wypłaty w gotówce. Przymusowe bowiem wypłaty mogłyby stać się bardzo dla państwa niebezpiecznemi. Najwięcej zajmowano się właśnie artykułem piątym ustawy regulującym sprawę owych wypłat. Zdaje się, że w komisyi ten artykuł ulegnie pewnym zmianom. — Do najlepszych należały mowy byłego ministra Witeka i członka Koła polskiego B u z k a. Wreszcie w

Sobotę 10-go Grudnia

odbyło się ostatnie posiedzenie, z którego w liście niniejszym mam zdać sprawę. Przemawiał Biliński i bronił się przeciw zarzutom podnoszonym; powiedział, że faktycznie mamy wypłaty w gotówce opatrzone tylko jakby klapą bezpieczeństwa. Po ministrze przemawiał jeszcze z Koła polskiego Kolischer, poczem przyszło do awantur między czeskimi radykałami a prezydentem Pattaiem. Poseł Kalma zaczął wołać, że niema kompletu i domagał się obliczenia posłów. Prezydent z początku tego nie słyszał, urządzili więc Czesi koncert przez trzaskanie pulpitami. Po mowie Wohlmayera prezydent wreszcie ustąpił, kazał posłów liczyć, okazało się, że niema ich stu, musiał więc posiedzenie zamknąć. Do braku kompletu przyczynili się głównie Polacy, którzy z izby przeważnie wyszli.

A teraz na zakończenie poświęcę jeszcze parę uwag ministeryalnemu przesileniu, jakie wybuchło w niedzielę dnia 11-go.

Przesilenie.

W niedzielę był Bienerth na audyencyi u cesarza i tam cesarz sam podobno rozstrzygnął, że ministerstwo ma się podać do dymisyi. Dzienniki Polakom niechętne zganiają całą winę na Polaków. Nie mamy powodu tego się wstydzić, niech rząd wie, że Polacy są w parlamencie siłą, wbrew której rządzić nie można. Ale w zganianiu winy wyłącznie na Polaków jest złośliwa przesada. Główne przyczyny dymisyi są dwie, to jest: 1) Bezsilność rządu w sprawie ugody czesko-niemieckiej. 2) poronione plany finansowe Bilińskiego. Teraz upadły rząd, chcąc zasłonić głupstwa, które porobił, zastawia się Polakami i dowodzi, że upadł, bo Polacy mszczą się za kanały. — Kanały były tylko tą kroplą, która szklankę przepełniła. Polacy zresztą nie chcieli być pachołkami rządu i brać odpowiedzialności za głupie pomysły ministra, który przypadkowo jest ich rodakiem.

Ciekawym jest także powód, dlaczego Biliński stał się wrogiem kanałów, gdy pierwej był ich gorliwym zwolennikiem. Stało się to dlatego, że Polacy w swoim czasie przeszkadzali temu, że Biliński nie został prezydentem ministrów. Teraz on za to się mści, wyrachował najfałszywiej ministrom kolegom swoim, że kanały zrujnują finanse państwa, to samo miał powiedzieć cesarzowi, a stąd poszła cała walka przeciw budowie kanałów. Oto jak się robi polityka.

Przerachowali się jednak ci wszyscy panowie. Przed kanałami pierwej oni kark skręcili. Kto będzie następcą Bienertha, to trudno przewidzieć. Dziś we wtorek 13 b. m. było posiedzenie Koła polskiego, na którem postanowiono głosować za prowizoryum budżetowem i za przedłużeniem regulaminu. Od taktu i rozumu Koła teraz wiele zależy, nigdy rola Koła nie była ważniejszą i bardziej decydującą. Oby wszystko dobrze poszło!

Księża a instytucye finansowe.

Dekretem Kongregacyi Konsystoryalnej z dnia 18 listopada 1910 r. Ojciec św., z powołaniem się na przepisy Koncylium trydenckiego, z a k a z u j e d u c h o w i e ń s t w u ś w i e c k i e m u i z a k o n n e m u c z y n n e g o u d z i a ł u w p r o w a d z e n i u b a n k ó w, s t o w a r z y s z e ń z a l i c z k o w y c h, k a s o s z c z ę d n o ś c i o w y c h; mianowicie z a k a z u j e c z y n n o ś c i p r e z e s a, p r z e w o d n i c z ą c e g o, r a d c y, s e k r e t a r z a, k a s y e r a.

Ci, co obecnie te godności piastują, mają takowe złożyć w ciągu 4 miesięcy, a w przyszłości nie wolno im się tych czynności podjąć bez zezwolenia Stolicy świętej.

Z drugiej strony uznaje Ojciec św. dobroczynną działalność tych instytucyi finansowych i nietylko poleca, ale nakazuje duchowieństwu, aby w stwarzaniu i rozszerzaniu takich instytucyi użyczało swej rady i poparcia swego, jednakże bez uszczerbku dla obowiązków swego stanu i godności. — Więc jako członkowie mogą księża należeć do banków, kas oszczędnościowych itp., mogą i powinni te instytucye finansowe popierać — tylko sami nie mają zasiadać w zarządach takich instytucyi.

Chodzi tu o to, żeby w razie, gdy jaki bank lub kasa oszczędnościowa albo tym podobna instytucya z jakichbądź powodów nie ma powodzenia i musi zbankrutować, wrogowie Kościoła nie mogli napadać na osoby duchowne, kierujące takimi zakładami, i żeby nie cierpiała przez to powaga Kościoła.

Co słychać w świecie?

AUSTRYA.

═ (P r z e c i w k a t o l i k o m.) W jednym z hoteli wiedeńskich odbyło się zebranie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego w sprawie projektu utworzenia antykatolickiego związku wszystkich niekatolickich partyi. Uchwalono do związku antykatolickiego nie przystępować, lecz wzmocnić agitacyę protestancką pod hasłem: „Precz z Rzymem!"

RZYM.

═ (N a p a d n a p r o c e s y ę.) Masoni ośmieleni mowami burmistrza Rzymu Nathana rozpoczęli silną agitacyę antykatolicką. Już zorganizowali napad na wielką procesyę katolicką, w której brało udział 6000 ludzi. Żandarmerya nie mogła odeprzeć atakującej masoneryi. Dopiero zawezwana piechota z bronią w ręku rozpędziła tłumy masońskie.

ROSYA.

— W Mandżuryi szerzy się dżuma z niebywałą szybkością. Wśród ludności powstaje postrach, w Mongolii zaraza objęła całe szczepy. Wskutek braku lekarzy walka z epidemią jest bardzo utrudnioną. W Petersburgu obawiają się zawleczenia dżumy do Rosyi i już obecnie komisya sanitarna wydała szereg surowych zarządzeń, by zapobiedz zbliżającemu się nieszczęściu. Również wydano walkę szczurom, jako znanym rozsadnikom dżumy.

= Spór powstał pomiędzy prezesem ministrów Stołypinem a ministrem finansów Kokowcewem o zastosowanie ustawy w sprawie zapomóg dla osób poszkodowanych skutkiem zamachów politycznych. Obaj ministrowie zwołali radę ministrów, która zbadać ma po czyjej stronie jest słuszność.

= (Ograniczenie antyżydowskie uchwalono.) Donoszą z Petersburga: Komisya dumska, roztrząsająca projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, po burzliwej dyskusyi uchwaliła ostatecznie paragraf, ograniczający liczbę radnych żydowskich w stosunku do chrześciańskich. Według tej uchwały w miastach, w których ludność żydowska stanowi większość, liczba radnych żydowskich wynosić ma piątą część liczby wszystkich ogółem radnych. — W miastach, gdzie żydzi stanowią mniejszość, uczestniczyć mają w radzie miejskiej w stosunku procentowym do swej liczebności, ze zastrzeżeniem atoli, że liczba radnych żydów sięgać nie może powyżej 10 procent ogółu radnych. — Podczas głosowania nad tym punktem projektu członek Koła Polskiego wstrzymał się od głosowania.

NIEMCY.

= (Przeciw polskim adresom.) Hakatystyczne „Leipziger N. Nachr." omawiają z wielkiem rozgoryczeniem fakt, że nowy austryacki spis poczt przy wielu niemieckich miastach w Niemczech przytacza nazwę słowiańską. Pismo to wzywa niemiecki zarząd pocztowy, aby w razie, gdyby do Niemiec nadchodziły listy adresowane słowiańskiemi nazwami miast, zabronił ich doręczenia.

= Gazety niemieckie z coraz większem zainteresowaniem śledzą przebieg wyborów w Anglii i nie ukrywają wcale niezadowolenia z powodu większości, jaką przy wyborach uzyskują konserwatyści. Zwycięstwa konserwatystów angielskich są oparte na umiejętnem utrzymaniu przez tychże kaonserwatystów w masach ludowych przeświadczenia o nieuniknionem niebezpieczeństwie, grożącem Anglii ze strony Niemiec. Konserwatyści angielscy są większymi przeciwnikami Niemiec, niż angielscy liberałowie.

PORTUGALIA.

= (Rozdział Kościoła od państwa.) Rząd masoński portugalski postanowił na podstawie zwyczajnego dekretu ogłosić przed Nowym Rokiem jeszcze rozdział Kościoła od państwa.

BAŁKAN.

= (Car rosyjski w Bułgaryi.) Donoszą z Zofii: W otoczeniu króla bułgarskiego zapewniają, że car rosyjski Mikołaj przyjedzie w połowie roku 1911 do Zofii na trzydniowy pobyt. Z powodu tych odwiedzin panuje w otoczeniu króla bułgarskiego wielka radość, gdyż odwiedziny te miałyby wielkie polityczne znaczenie. Car ma odbyć także podróż po Czarnem Morzu. Towarzyszyć będzie carowi znaczna liczba okrętów wojennych. Po wizycie w Zofii powróci car do Rosyi.

NORWEGIA.

— Prawo wyborcze dla kobiet w Norwegii istnieje przy wyborach do rady miast. W r. 1901 uchwalił parlament (storting) prawo, według którego kobiety mógły oddawać głos tylko wtedy, skoro miały pewien wyższy dochód, od którego płaciły podatki. W parę lat później rozszerzono prawo wyborcze kobiet na wniosek radykalnych socyalistów. Dziś wskutek tego wybiera każda osoba płci żeńskiej, która liczy 25 lat, chociaż podatków nie płaci. Podobne prawo istnieje tylko jeszcze w Nowej Zelandyi, stanie australskim.

W Krystyanii liczba wyborców męskich wynosi 39 000, a żeńskich 54 000, po największej części robotnice, służące, żony robotników itd. Odbyły się tam po raz pierwszy wybory do rady miejskiej. Socyaliści spodziewali się wielkiego przyrostu głosów i zdobycia wielu mandatów. Kobiety-wyborcy jednak zawiodły ich nadzieje. Pozostali wskutek tego socyaliści przy dawniejszej liczbie mandatów. Prawica ma większość, jak dotąd.

Gorzej poszło socyalistom w mieście portowem Narwiku. Tam mieli większość znaczną i rządzili miastem. Przy wyborach tegorocznych przepadli i stracili liczne mandaty. Kobiety głosowały przeciw socyalistom. Większość socyalistyczna w radzie miejskiej znikła, panowanie jej się skończyło. Kobiety okazały się mędrszemi, niż wielu z pomiędzy zbałamuconych mężczyzn w Niemczech, Francyi itd., którzy na ślepo wierzą w obiecanki socyalistyczne.

ANGLIA.

= Wybory do parlamentu angielskiego dały dotąd taki wynik: Wybrano 128 liberałów, 184 unionistów czyli konserwatywnych, 24 posłów partyi robotniczych, 35 zwolenników Redmonta, 5 zwolenników Briensa. Liberali pozyskali 11, konserwatyści 19, partya robotnicza 4 krzesła. Dotąd górą konserwatyści.

IRLANDYA.

— Wybory są bardzo burzliwe. W Belfast podobno nieznany złoczyńca rzucił nabój pod drzwi sali, w której odbywało się zebranie antykatolickie. — Wskutek tego jedna osoba odniosła ciężkie pokaleczenia. Policya rozproszyła tłumy.

Tak donoszą gazety liberalne. O gwałtach liberałów naturalnie nie donoszą.

AMERYKA.

= Parlament Stanów Zjednoczonych zagaił prezydent Taft swem orędziem, z którego na uwagę zasługują następujące sprawy: Rząd wstrzyma na razie ustawodawstwo przeciwko trustom czyli związkom pracodawców, aby odczekać najpierw, czy dotychczasowe ustawy odniosą zamierzony skutek. Reformą taryfy celnej zajmować się będzie kongres dopiero w przyszłym roku. Prezydent podkreśla dobre stosunki Stanów Zjednoczonych z innemi mocarstwami i oświadcza, że na poruszaną przez eń sprawę ograniczenia zbrojeń za pośrednictwem międzynarodowego trybunału w Hadze, mocarstwa dotychczas nie odpowiedziały. Otwarcie kanału Panamskiego nastąpi dnia 1 stycznia 1915 r. Koszta budowy wynosić będą 375 milionów dolarów (1500 milionów marek).

— Niedola Słowian w Ameryce. Niedawno wyszło w Nowym Jorku obszerne dzieło o wychodźtwie słowiańskiem w Ameryce, wydane w języku angielskim z pod pióra p. Emlii Green Balch — nauczycielki gospodarstwa w Filadelfii. Książka omawia życie osadników słowiańskich w Ameryce. „Słowiańscy kołoniści i wychodźcy pisze pani Balch — wykonują najuciążliwsze i najniebezpieczniejsze roboty w Ameryce. Wszędzie, gdziekolwiek się wymaga wielkiego wytężenia siły, gdziekolwiek musi się narażać życie i zdrowie, tam spotykamy właśnie robotników słowiańskich". Autorka, która widocznie dobrze zna stosunki słowiańskie, broni w swej książce bardzo gorąco interesów Słowian w Ameryce.

— Stany Zjednoczone liczą 91 milionów 954 435 mieszkańców. W porównaniu do roku 1900 liczba mieszkańców powiększyła się o 21 procent, co jest bardzo znacznem pomnożeniem ludności.

AFRYKA.

= Ciężka strata spotkała armię francuską w Afryce. W bitwie, jaką stoczyli Francuzi we Wadai z wojskiem złożonego z tronu sułtana Dumdurrah, zwycięstwo pozostało po stronie Francuzów, którzy odparli murzynów, ale padł pułkownik Moll, jeden z najzdolniejszych oficerów armii kolonialnej, dalej porucznik Johy, 2 podoficerów białych, i bardzo wielu szeregowców murzyńskich, służących we wojsku francuskiem. Oddział nieprzyjacielski liczył 3000 ludzi. Posterunek francuski jest poważnie zagrożony i wymaga posiłków.

INDYE.

— Rozruchy wybuchły w Kalkucie, w dzielnicy mahometańskiej miasta, do której wdarli Hindusi (poganie), aby przy sposobności mahometańskiego święta Bakrid nie dopuścić do zabicia uroczystego krowy. (W oczach Hindusów krowa jest świętą). — Przy tej potyczce 150 Hindusów odniosło pokaleczenia, a 2 mohametan jest zabitych. Rząd wysłał wojska. — W innych miejscowościach również doszło do rozruchów.

AUSTRALIA.

— Dawniejszy prezydent ministrów Deakin ogłasza odezwę do wyborców Australii, ażeby głosowali przeciw wnioskom obecnego, po części socyalistycznego rzadu, który pragnie głosowania ludności nad tem, czy wszelkie prawa dla handlu i przemysłu, dla robotników i pracodawców, o zarobku i monopolach mają być odebrane poszczególnym państwom, a uradzone przez parlament związku państw australskich. Będzie wrzała walka pomiędzy socyalistami a ich przeciwnikami.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Panu J. G. Najlepszym środkiem na wytępienie karakonów i pluskiew jest „Zacherlin", który zakupuje się w pierwszym lepszym składzie i nim zasypuje się miejsca, w którem się gnieżdżą robaki.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać". (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

PORADNIK LEKARSKI.

M. C. Na hemoroidy pomagają letnie kąpiele z odwaru skrzypu lub kory dębowej. Herbatka z krwawnika i rdestu i krew czyszcząca z bzu, babki, i pokrzywy. Dobrze jest od czasu do czasu zażyć pół małej łyżeczki proszku fiakierskiego (z apteki).

J. P. Na rozdrażnienie nerwów polecają obecnie bardzo herbatkę z kwiatu lipowego. Obok tego zażywać dawniej przez nas opisany proszek z muszli, roztarty z mlecznym cukrem.

M. T. Bez zbadania lekarskiego nic poradzić nie można.

W. H. Wrzody na nogach. Obmywać odwarem z łupin orzecha włoskiego lub plew konopnych, zasypywać miałko sproszkowanym węglem, pokryć maścią z sosnowej żywicy, miodu i oliwy lub ogrzaną miazgą marchwi, obmywać wodą karbolową, rozczynem aloesu (½ małej łyżeczki na litr ciepłej wody), smarować sokiem z liści babki, rozchodnika, obmywać herbatką z szałwii, skrzypu lub robić okłady z naparu skrzypu, lub przykładać ugotowaną kozieradkę pospolitą (z apteki). Przytem należy nogę bandażować lecz koniecznie już od palców.

Pić równocześnie herbatkę z kozieradki pospolitej.

J. B. Żółty twardy osad na zębach należy zdjąć mocnem drewienkiem, potem przyzwyczaić dziecko do mycia zębów szczoteczką i proszkiem miętowym lub herbatką z szałwii.

Herbatkę z leśnego wrzosu, o której poprzednio pisaliśmy, podaje się w zarazie racicowej u bydła 3 razy dziennie po kwarcie, tak chorym już jak i zdrowym, jeśli grozi w okolicy zaraza.

Kozieradka pospolita rośnie dziko na wschodzie u nas hodowana w ogrodach. Używa się w lecznictwie sproszkowanych nasion, które mają u nas w aptekach. Herbatkę pije się w suchotach, chorobach gardła, febrze. Zewnętrznie używa się do płukania gardła, a zagotowanej papki z nasion do okładów na wrzody. Kozieradka jest jedna z najpożyteczniejszych w lecznictwie roślin i zasługuje na to, by ją hodować w ogrodach.

S. K. R. na tak zwane żydówki obmywać herbatką z powyżej opisanej kozieradki i przykładać z tejże kozieradki. Na oczyszczenie krwi pić herbatkę z liści orzecha włoskiego i skrzypu.

Rady gospodarcze.

Narzędzia i sprzęty gospodarcze.

Lichym jest taki gospodarz, który dopiero wtedy myśli o narzędziach kiedy przychodzi czas roboty; pług, bronę i tym podobne narzędzia, naprawia dopiero w polu przy robocie. Przeorze taki kawałek skiby, a tu zardzewiały przez całą zimę lemiesz złamał się, lub też coś innego się zepsuło.

Pora najodpowiedniejsza do roboty, a tu niema czem zaorać, lub zabronować, bo popsuty lub złamany pług albo bronę wypada oddać do stelmacha (kołodzieja) lub do kowala. Że zaś majstrowie ci

o tej porze zazwyczaj bywają robotą zawaleni, jak to się mówi, po uszy, wypada więc kilkanaście dni poczekać, a tu robota stoi, najlepszy czas ucieka, siew zboża się opóźnia. Wiadomo zaś każdemu gospodarzowi, że wczas uprawiona i obsiana rola daje o wiele większy i pewniejszy urodzaj zboża, o co chyba każdemu chodzi.

Dobry też gospodarz nigdy nie wyczekuje z naprawą wszelkich narzędzi i sprzętów gospodarskich do chwili ostatniej. Taki, skoro w jesieni roboty zostały ukończone, wszelkie sprzęty, narzędzia itp., które ma używać z wiosną, obejrzy dobrze, sprawdzi czy czego przypadkiem nie brakuje i koniecznie przed złożeniem na zimę do szopy poreparuje je czy to sam, o ile możliwe, albo też do stelmacha lub do kowala zaraz odda. Ma on o tej porze dosyć czasu wolnego, więc każdą rzecz taniej i lepiej naprawić może.

Przez dbałość i staranność o narzędzia oraz wszelkie sprzęty gospodarz zawsze dużo zyskuje. Nigdy więc nie trzeba odkładać żadnej naprawki, ale ją uskutecznić zaraz i to odrazu dobrze, bo w początku wystarczy mała naprawa, która nic albo mało co kosztuje, a im później tem gorzej, bo pierwsza robota czeka, a powtóre jeszcze się to lub owo bardziej nadwyręży i później potrzeba całe nowe narzędzie kupować. Który więc z gospodarzy dotychczas nie zrobił jeszcze przeglądu swoich sprzętów i narzędzi, niech to natychmiast uczyni teraz, podczas zimy, kiedy jeszcze gospodarz i rzemieślnik mają dosyć czasu.

Oprócz tego w zimie najodpowiedniejszy jest czas do sporządzania: kosisk, grabi, wideł, cepów i t. p. Teraz wycięte drzewo jest wytrwalsze i najprędzej wyschnie, a co najważniejsza — teraz ma gospodarz najwięcej czasu na takie roboty, więc powinien przyszykować zapas dyszli, rozwór, kłonic, sprych i t. d. ażeby, gdy w lecie przyjdzie potrzeba, nie biegnąć zaraz do lasu i rąbać świeże, nie wiele warte.

Nakoniec przy tej sposobności winienem przypomnieć czytelnikom i gospodarzom, ażeby, gdy składają narzędzia do szopy na czas dłuższy, oczyścili je z osiadłej na nich ziemi i błyszczące części, naprzykład odkładnicę wysmarowali jakim tłuszczem, aby nie rdzewiały. Doskonale nadaje się do tego celu mieszanina wieprzowego smalcu z miałko utłuczonym grafitem czyli proszkiem ołówkowym (którego tanio można dostać w każdym składzie z żelazem). Mieszać to należy w takim stosunku żeby mięszanina stworzyła dosyć rzadkie smarowidło barwy ołowiano-czarnej. Pomadą taką smaruje się dobrze wszystkie czyste żelazne części, i tak pozostawia, a na drugi dzień dopiero wyciera się do sucha szmatką. Również smaruje się wszystkie gwinty, poczem zaraz zakręca się mutrę.

Po takiem oczyszczeniu i wysmarowaniu możemy być pewni, że części żelaznych lub chociby nawet stalowych rdza się nie czepi.

Drewniane części narzędzia najdłużej się utrzymuje w stanie zdrowym, jeżeli się je co rok pociągnie farbą pokostową.

Łączmy się, Bracia, w towarzystwa rolnicze, handlowe i robotnicze!

ROZMAITOŚCI.

* **Kantyczki z nutami**, które jako podarek rozsyłamy naszym czytelnikom, wyszły z druku dopiero we czwartek. W piątek zaś ubiegły wysłaliśmy je wszystkim, którzy zapłacili całoroczną prenumeratę a nadto dopłacili koronę. Opóźniły się więc Kantyczki, za co przepraszamy mocno wszystkich, którzy takowe pozamawiali. Przyczyną opóźnienia była trudność w układaniu i drukowaniu nut. Tuszymy jednakowóż, że Szan. czytelnicy zadowoleni będą z Kantyczek. Kolędy zebraliśmy z nadzwyczajną starannością a zewnętrzna szata ich t. j. oprawa jest bardzo trwała i gustowna. **Kto chce dostać Kantyczki z nutami, ten musi zapłacić całoroczną prenumeratę 4 kor. a nadto dołączyć jako dopłatę koronę.** W Kantyczkach pomieściliśmy wszystkie znane kolędy, do których znaleźliśmy melodye, kolęd, które nie mają melodyi — nie zamieściliśmy. Kolęd z melodyami jest koło 300, a stron w Kantyczkach jest przeszło 500. Będzie to więc najpiękniejszy zbiór tych cudnych pieśni naszych na Boże Narodzenie. Ktoby z czytelników zauważył, że w Kantyczkach nie została pomieszczona jakaś kolęda, a która posiada melodyę — prosimy o przysłanie nam takowej. Melodyę napisze każdy organista lub nauczyciel, o co należy ich poprosić. Wydrukujemy nadesłane kolędy jako dodatek i takowy roześlemy. Kolęd bez melodyi nie drukujemy, bo takich mamy tysiące, ale takowe dla śpiewu nie mają wartości. Jeden z Szan. czytelników pisze nam, że na nutach się nie rozumie i żąda, abyśmy wydali pouczenie o śpiewie z nut. Wiemy o tem, że pośród ludu wiejskiego rzadko znajdzie się taki, który potrafiłby grać z nut. Macie jednak organistów i nauczycieli, którzy mogą odegrać z nut żądaną kolędę, a za głosem muzyki to już nie trudno śpiewać. Bardzo piękny zwyczaj jest w niektórych gminach, gdzie młodzież schodzi się czy to do organisty, czy do księdza lub nauczyciela i uczą się śpiewu przy fisharmonii, fortepianie lub skrzypcach. Dla takich kółek śpiewackich kantyczki nasze oddadzą wielką usługę. — Osobnego podręcznika, któryby pouczał o nutach, wogóle nie znamy. Są wprawdzie, ale zastosowane do gry na jakimś instrumencie. Uczący się śpiewu z nut mają także osobne podręczniki, ale te są dla ludu za obszerne i nieprzystępne, bo też śpiewać z nut jest o wiele trudniej niż grać. Nauka taka wymaga długoletniego ćwiczenia. — Jeżeli nam P. Bóg pozwoli, to wydamy małe pouczenie o nutach, ale to nieco później.

* **C. k. Dyrekcya kolei państwowych** podaje do wiadomości następujące ogłoszenie: „Z okazyi Świąt Bożego Narodzenia zaprowadza c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie następujące nadzwyczajne pociągi między Krakowem i Zakopanem z wagonami wprost przechodzącymi: 1) W piątek, 23 grudnia r. b. pociąg osobowy Nr. 49/1020 1120/1219/6120 z Krakowa (odjazd 3,54 po połud.) do Zakopanego (przyjazd 9,57 wieczór). 2) W sobote, 24 grudnia r. b. pociąg osobowy Nr. 43/1014 1114/1213/6114 z Krakowa (odjazd 10,30 przed południem) do Zakopanego (przyjazd 4,29 po południu). 3) W poniedziałek, 26 grudnia r. b. pociąg pospieszny Nr. 6101/1202/1101/102 z Zakopanego (od-

jazd 4,00 po południu) do Krakowa (przyjazd 8,10). Szczegółowy rozkład jazdy tych pociągów jest zawarty w kieszonkowym i ściennym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja r. b.“

* **Wyrodna córka.** Żołnierz policyjny patrolujący na ulicy Bocheńskiej w Podgórzu — zawezwany został do jednego z domów na tejże ulicy, gdzie zamieszkała żydówka, niejaka Blima Mendelbaum znęcała się nad swoimi starymi rodzicami i biła ich rozmaitymi przedmiotami. Katowanie rodziców przez Blimę trwało już od dłuższego czasu, wobec tego policya wyrodną córkę aresztowała.

* **Karol Czecz de Lindenwald,** poseł na Sejm krajowy i marszałek powiatu wielickiego, zmarł nagle w Krakowie. Zmarły, zamożny obywatel ziemski, brał czynny udział w życiu publicznem i przez wiele lat sprawował energicznie autonomiczne rządy w powiecie wielickim. Ś. p. Karol Czecz należał do stronnictwa konserwatywnego, a przez swe osobiste przymioty umiał sobie zjednać licznych przyjaciół. Śp. Czecz zmarł nagle na ulicy Wiślnej w Krakowie, gdy wychodził od lekarza, rażony udarem sercowym. Pogrzeb odbył się 11 b. m. w Bierzanowie przy Krakowie przy bardzo wielkim udziale ludności miejscowej i przybyłych gości. Na pogrzeb przybył ze Lwowa i namiestnik dr. Bobrzyński.

* **Tym, co marzną w nogi.** Czytamy w „Hodowcy drobiu“: Pewien hodowca królików poleca w „Kaninchenzüchter“ skórki królicze jako znakomite podeszwy ciepłe na zimę. Każdy z łatwością, posiadający króliki, może sfabrykować sobie z łatwością wkładki futrzane na zimę. W tym celu skórkę królika kraje się od szyi aż do ogona po stronie brzusznej i rozciąga się ją na desce lub na drzwiach stajni, ale w ten sposób, by strona mięsna była na wierzchu, gdyż wtedy najlepiej wyschnie. Po ośmiu dniach zdejmuje się skórkę i kraje się według wzoru podeszwy, czy to do butów, czy do trzewików, czy też pantofli. Aby skórkę z pasożytów oczyścić, posypuje się ją miałkim, na piecu ogrzanym, piaskiem, wciera się piasek silnie we włosy, następnie skórę się strzepuje.

* **Z Krzesławic** piszą nam: Dowiadujemy się, że po wioskach koncesye dostali na nowo żydkowie, tak samo i u nas w Krzesławicach koncesyę dostał żydek. Chciał jeden katolik, żeby mu gmina udzieliła konsensu, ale gmina mu odmówiła. Nasi radni wyszukali sobie żyda i przynależność mu dali i konsens. Za to popili piwa i wódki, „werdzinów“ popalili i kiełbasy pojedli do syta. Staraliśmy się coś z tą radą zrobić, na nowo ją wymienić, bo były wybory. Ale przed paru dniami jeden z Rady chodził po wsiach i wszystkie pełnomocnictwa pozbierał a następnie je porozdawał pomiędzy swoich, a nadto dopuszczono takich do głosowania, którzy nie płacą wcale podatków. Nic więc dziwnego, że została Rada jak przedtem była. Więc my na to nie przystali i chcieliśmy rekurs podać. Zaszliśmy do wójta, ażeby nam rekurs przyjął, a on nam odmówił, mówiąc: piszcie przez c. k. Starostwo do Namiestnictwa. Więc my tak zrobili, ale że my przez gminę nie pisali, więc nam rekursu nie uwzględnili. Podaliśmy drugi rekurs i poszliśmy do wójta, żeby rekurs przyjął, a on nam go nie chciał przyjąć. Posłaliśmy go przeto pocztą, a on jak odebrał, tak go półtrzecia miesiąca trzymał. Gdy nam nie odpowiadano na rekurs, tak myśmy pisali drugie pismo o przyspieszenie. Wtedy dopiero wójt nam odesłał rekurs 6 listopada br. Otóż to jest próbka jak nasz wójt rządzi gminą. Choćby ktoś chciał z nas działać coś dobrego dla gminy — nie można, bo wójt nikogo się nie boi ani na nikogo się nie ogląda. Przyjacielem zaś jest i obrońcą żydów — tych tedy broni i popiera. Bracia Krzesławianie, ocknijcie się raz i wspólnie obalmy przyjaciela żydów.

* **Napad na katechetę.** Widownią brutalnego napadu na katechetę było gimnazyum w Samborze dnia 17 bm. Podczas pauzy naukowej o godz. 11 rano napadł mianowicie na katechetę grecko-katol. obrządku, ks. Hadzewicza, b. uczeń VI klasy tegoż gimnazyum, Kaczmar, wychowanek bursy moskalofilskiej im. Kaczkowskiego. Kaczmar został wydalony z gimnazyum jeszcze w październiku r. b. za list napisany do dyrekcyi tego zakładu, pełny brutalnych inwektyw. Kaczmar wywarł zemstę za wydalenie z gimnazyum na ks. Hadzewiczu, należącym do partyi ukraińskiej, przypisując widocznie jemu swoje wydalenie i napadłszy go na korytarzu, z tyłu wymierzył mu dwukrotnie pięścią cios w głowę.

* **„Dom ludowy w Łoniowach“.** W Łoniowach (pow. brzeskim) odbyło się dnia 4 bm. poświęcenie „domu ludowego“. Dom ten, którego głównym inicyatorem i fundatorem jest p. Stanisław Jasiński, ma być ogniskiem skupiającem w sobie cały ruch religijny i narodowy w powiecie. Na uroczystość poświęcenia, którego dokonał ks. proboszcz Jan Bobczyński, zjechali się liczni goście z całej okolicy. Po poświęceniu domu ludowego odbył się obchód na cześć powstania listopadowego, zakończony odegraniem sztuki W. L. Anczyca „Błażek opętany“. Dzień 4 grudnia pozostawił u wszystkich uczestników tej pięknej uroczystości, niezatarte wspomnienie a goście wyjechali pełni otuchy w rozkwit „Domu ludowego“.

* **List z Ameryki.** Kochani rodacy! Ja wam chcę opisać, jakie my tu wielkie święto kościelne w naszej parafii w Ameryce obchodzili, dnia 30 października. Był to obchód „Imienia Jezus“. Wszyscyśmy swoi, z całej dyecezyi, gdzie jest biskup angielski, ale katolicki, braliśmy udział w pochodzie. Ze wszystkich parafii całej dyecezyi katolicy Francuzi, Anglicy, Polacy i różny naród co należy pod biskupa angielskiego był na obchodzie. Był to wielki pochód, bo nas było samych mężczyzn 20 tysięcy z odznakami na piersiach. Wszyscyśmy zjechali koleją z różnych stron; a na placu kolejowym ustawiali nas księża nasi tak, jak wojsko po 4-ch, a księża na przodzie jak kapitani. Każdy prowadził swój oddział; a co parę oddziałów to nam grała muzyka. Takich muzyk było 15, takie bandy jak w starym kraju. Był to pochód wielki, gdyśmy ruszyli od kolei, tośmy maszerowali 2 godziny przez miasto do katedry. Tam był kościół pięknie ubrany, był zrobiony przed kościołem piękny ółtarz. Tam czekał biskup na nas pod kościołem, a muzyka grała marsze. Potem był nieszpór, potem błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Biskup miał kazanie, potem my się rozjechali. Aż się człowiekowi serce radowało z takiej uroczystości na tej obczyźnie. A teraz wam donoszę kochani rodacy, jak

tu przyjeżdżają ludzie do tej Ameryki po te dolary, żeby ich jak najwięcej mieć, jedzie tu robotnik i gospodarz. Przyjechał tu Zbyszko Cyganiewicz z Galicyi jako atleta wielki i tu walczy z wielkimi siłaczami o wielkie nagrody. Przyjechał także z Krakowa Ignacy Daszyński, herszt socyalistów i poseł do Rady państwa i tu jeździ między Polakami i agituje i namawia do partyi socyalnej pod czerwony sztandar. Pobiera on za swoją mowę po 10 ct. od każdego ze słuchaczy. Był tu i w naszej parafii w Centryfalls, ale tu nasz ksiądz proboszcz zapowiedział swoim ludziom, żeby go nie słuchali. Nawet w ten dzień miał nabożeństwo z kazaniem.

* **Zgnilizna wśród lwowskiej młodzieży gimnazyalnej.** W ostatnich dniach władze szkolne filii gimnazyum IV (ul. Chocimska) wpadły na trop tajnego „kółka“ młodzieży pod nazwą „Znitas“, które założono w celu uprawiania pijaństwa i rozpusty. „Stowarzyszenie“, zorganizowane zupełnie na wzór „kółek“ studenckich (z prezesem, wydziałem, statutem itd.) miało swój własny lokal, w którym urządzano orgie. Do pięknego towarzystwa należeli podobno i młodzieńcy z innych szkół średnich. Wdrożone śledztwo zakończyło się wydaleniem 19 uczniów, w tem 17 żydów.

* **Topielica w stawie Pełczyńskim we Lwowie.** W ubiegłym tygodniu zauważył robotnik z młyna, stojącego koło stawu Pełczyńskiego, że pod topiącym się śniegiem leży zarękawek i torebka, począł więc badać okiem powierzchnię lodu i przekonał się, że pod lodem znajdują się zwłoki kobiety. Zawiadomiona policya zarządziła wyrąbanie lodu, które trwało przeszło dwie godziny, poczem wydobyto zwłoki wraz z taflą grubego lodu, do której przymarzły. Po przewiezieniu zwłok do kostnicy, rozpoznano w nich Cecylię S., żonę urzędnika sądowego, która przed dwoma tygodniami zniknęła z domu męża.

* **Na złodzieju czapka gore.** We Lwowie kapral policyi Murkaniuk spotkał onegdaj wieczorem na ulicy Krótkiej jakiegoś człowieka, niosącego worek węgli. Na widok policyanta człowiek ów porzucił worek a sam uciekł. Policyant, nie chcąc, aby z kradzieży tej ktoś trzeci skorzystał, zabrał węgiel na dorożkę i przywiózł na inspekcyę policyjną.

* **Niebezpieczny dezerter.** We Lwowie niejaki Falik przytrzymał onegdaj wieczorem niebezpiecznego złodzieja i dezertera wojskowego Efroima Kupfera recte Bergera, poszukiwanego oddawna przez policyę lwowską. Kupfer, widząc, że Falikowi spieszą z pomocą, dobył rewolweru i strzelił trzy razy, raniąc lekko Falika. Falikowi jednakowóż udało się jakoś wyrwać mu broń, poczem strzeliwszy w powietrze, zaalarmował policyantów. Kupfer rzucił się jednak na policyantów, jednemu zerwał księżyc, drugiego powalił na ziemię, wreszcie jednak uległ przemocy. Tymczasem strzały zaalarmowały całą prawie okolicę placu Teodora. Powstało olbrzymie zbiegowisko a tłum ciekawych odprowadził aresztanta aż do aresztu.

* **Rekolekcye.** Porządek seryi rekolekcyi, które odbędą się w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie od 1 stycznia do 1 maja 1911 roku jest następujący: Od 6—10 stycznia (ruskie święta) dla pp. nauczycieli, od 16—20 stycznia dla kapłanów, od 23—27 stycznia dla oficyalistów prywatnych, od 1—5 lutego dla włościan i robotników; od 13—17 lutego dla kapłanów, od 20—24 lutego dla organistów, od 6—10 marca dla kapłanów, od 13—17 marca dla kapłanów, od 24—28 marca dla rzemieślników, włościan i robotników, od 3—7 kwietnia dla obywateli ziemskich, od 9—13 kwietnia dla mężczyzn ze sfer inteligencyi miejskiej, od 22—26 kwietnia dla nauczycieli. Zgłoszenia pod adresem: Ks. superyor Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11. Adres telegramów: Lwów, Borkowskich Jezuici.

* **Z Sokala** piszą nam: W dniu 11 bm. odbył się tutaj pogrzeb p. Leopolda Bandurskiego, urzędnika podatkowego. Zwłoki na miejsce spoczynku eksportował ks. kanonik Lewartowski, w asystencyi ks. Krakowskiego i O. Teofila, Bernardyna. Za trumną postępowała okryta żałobą stroskana rodzina. W pogrzebie wzięło udział duchowieństwo miejscowe, przedstawiciele władz oraz licznie zebrana publiczność. Na cmentarzu po odśpiewaniu egzekwii, złożono zwłoki w grobowcu rodzinnym. Cicho i spokojnie Sokalanie oddali ostatnią przysługę ojcu licznej rodziny, zasłużonemu obywatelowi i byłemu wychowawcy. J. K.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Archidyecezya lwowska. Administratorem parafii w Haliczu mianowany ks. Leopold Kaściński, tamtejszy kooperator.

Konkurs na probostwo w Haliczu rozpisano z terminem do 15 lutego 1911.

Zmarł ks. Józef Turkiewicz, proboszcz w Haliczu, w 72. r życia a w 47 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya krakowska. Zamianowany wicerektorem seminaryum duchownego ks. dr. Franciszek Barda, prefekt seminaryum duchownego.

Administracyę parafii Giebułtów objął excurrendo ks. Antoni Konopiński, proboszcz w Modlnicy Wielkiej.

Konkurs na opróżnione probostwo w Giebułtowie rozpisany z terminem trwania do końca grudnia r. b.

Stopień doktora teologii otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim ks. Jan Szymeczko.

Dyecezya tarnowska. Przeznaczony na wikarego do Pilzna, ks. Jan Głąb.

Przeniesieni: ks. Jan Śliwka z Borowej do Starego Wiśnicza; ks. Jakób Sora ze Starego Wiśnicza do Borowej.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Kalinowie ks. Antoni Idzik, wikary w Harcie.

Urlop roczny w celu poratowania nadwątlonego zdrowia otrzymali: ks. Ignacy Drozdowicz, wikary w Moszczenicy i ks. Władysław Jórasz, ekspozyt w Łomnej.

Dla potrzebu[j]ących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 3 parobków do krów 80 kor. rocznie, 12 korc. zboża twardego; 6 fornali żonatych 80 kor. rocznie, 12 krc. zboża twardego, 8 fur opału, 1 litr mleka

dziennie. Adres: Artur Schnell, Stare Brody. 2 fornali na ordynaryę 78 kor. rocz., 12 korc. ordynaryi, zaraz! Adres Haller von Hallenburg, Wysocko p. Zabłotce. 3 dziewcząt do służby folwarcznej 120 do 150 kor. rocz., wikt, tudzież zwrot kosztów podróży; 2 czeladników stolarskich; 2 czeladników szewskich; 2 czelad. introligatorskich; 1 służącej do restauracyi kolejowej 10 kor. mies. i wikt; 1 lokaja-kawalera, 24 kor. mies. i wikt; 1 służącego po kawalersku 34 kor. mies., pranie i chlebowe. Adres: Schnell, Stare Brody; 1 dziewczynę do sprzątania i gotowania 18 kor. mies., 70 hal. tygodniowo na chleb. Adres: Haller von Hallenburg, Wysocko p. Zabłotce; 1 lokaja żonatego 260 kor. rocz., 11 korc. ordynaryi, 3 litry mleka dzien., zagony pod kartofle i kapustę, mieszkanie, ogród na jarzynę, wolno trzymać jednego wieprza i kilka kur, tudzież liberya; dwóch uczni do szewca; 2 uczni do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do elektrotechnika; 15—17 lat, wynagrodzenie przy praktyce 4 letniej 400 kor., przy 3 letniej 500 kor.; 4 fornali na ordynaryę 72 kor. rocznie, 10 korc. zboża, ¼ morgi pola pod kartofle, zagon pod kapustę, 2 litry mleka dziennie. Adres: Zarząd dóbr Bruśnik p. Ciężkowice; 1 leśnego. Adres: Zarząd dóbr Lipinki p. loco.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 chłopaka do stajni wyjazdowej, 10 kor. mies., wikt i ubranie. Adres: Dr. Leszek Majewski, Radruż p. Horyniec.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 40 chłopaków i dziewcząt do sadzenia lasu, 90 hal. dziennie i deputat tygodniowy od 15 marca do 15 maja 1911 r.; 1 dziewczynę do posług domowych, 5—6 kor. mies. zaraz; 1 służącej do kuchni dworskiej zaraz! 1 dziewczynę do posług domow.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 blacharza; 1 tokarza wyciskacza; 1 kowala; 2 falbankierów; 1 bronzownika; 2 ślusarzy maszynowych; 1 tapicera; 4 czeladników szewskich; 1 maszynisty; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczni do tapicera; 2 do szewca; 1 ucznia do handlu korzennego.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 stróża do dworu 100 kor. rocz. i ordynarya od 1 I. 1911; 4 fornali od 1 I.; 7 dziewcząt do krowiarni 80—120 kor. rocz. i ordynarya, 1 skotaka do bydła 120 kor. rocz. i ordynarya od 1 I.; 1 chłopaka do stajni 100 kor. i wikt od 1 I.; 1 pastucha od 1 I.; 1 stawowego zaraz! 1 czeladnika kowalskiego; 1 cieśli lub stelmacha; 1 czeladnika krawieckiego na dniówkę z wiktem zaraz; 1 parobka do sklepu 20 kor. mies. i wikt od 1 I.; 1 sztangreta 1 kucharki, 20—24 kor. mies. i wikt od 1 I., 1 służącą od 1 I.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 ekonoma-kawalera 40 kor. mies. i utrzymanie; 1 karbownika 150 kor. rocz.; mleko, 4 fury opału, ¼ morgi pola pod ziemniaki, rzędy pod kapustę 120 litr. żyta kwartalnie, 120 l. jęczmienia, 30 l. pszenicy, 40 l. bobu albo na wikt; 1 karbownika 100—120 kor. rocznie, 12 korc. zboża, mieszkanie, opał, 1½ litra mleka zimą, 2 latem; 2 dziewcząt do bydła; 1 fornala z synem do pomocy i córką do obsługi w pokoju, 72 kor. mies., mieszkanie, opał, 10 hl. ziemniaków; 1 pastucha starszego do bydła na ordynaryę; 1 czeladnika blacharskiego starszego; 1 lokaja starszego żonatego do 40 lat, 260 kor. rocznie, 11 cent. ordyn., 2 l. mleka dziennie, zagony pod ziemniaki i kapustę, mieszkanie, ogród na jarzynę, opał i liberya, wolno trzymać kury i wieprza; 1 kucharkę samoistną 30 kor. mies. i wikt; 1 kucharkę do żandarmeryi 16 kor. mies. i wikt; 1 kucharkę na wieś do dworu 8 kor. mies. i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 blacharzy; 1 krawca; 1 fryzyera.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświecimiu poszukuje: 2 dziewcząt do krów; 1 pastucha.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 polowego obeznanego z ciesielstwem; 1 karbownika na wikt; 8 fornali; 5 dziewcząt; 1 ogrodniczka; 1 kucharkę do restauracyi; 1 furmana także do robót w polu; 3 służące domowe; 1 dyaka-kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 czeladnika do stelmacha 16—20 kor. mies. i wikt; 1 czeladnika do masarza 20—30 kor. mies. i wikt.!

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 fornala; 1 skotaka; 4 parobków żonatych na ordynaryę; 2 parobków-kawalerów do koni; 4 dziewczęta do krów; 1 dojarkę.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje 1 dziewczynę do stajni i posług domowych, zwrot kosztów podr. w razie zawarcia umowy na dłużej niż dwa miesiące.

Poza granice kraju krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 3 fornali żonatych ze starszemi dziećmi (Rusinów) 120 kor. rocznie 14 hl. zboża, 12 fur opału, 2200 m. pola, na święta po 3 l. moszczu, 2 l. mleka dziennie. Noworoczne 10 koron. Adres: Adam Małkowski zarządca dóbr w Pinkafő, komitat Vas, Węgry; 1 adjunkta kancelaryjnego, władającego językiem niem., któryby pełnił również dozór nad krowiarnią 800 kor. początkowo, umeblowane mieszkanie, światło, opał, posada dożywotnia. Adres: Adam Małkowski, zarządca dóbr w Pinkofő, komitat Vas, Węgry.

Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie Radziwiłłowska 21, poszukuje: 100 robotników rocznych do Francyi na korzystne warunki 20—25 letnich; 15 robotników sezonowych na korzystne warunki.

☞ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Drąg Wincenty Przytkowice: do Nowego Roku zaległość wynosi 6.50, co do drugiego przystajemy

Pan Bestocha Józef, Czerna: do Nowego Roku dopłaci Szan. Pan za gazetę 1 koronę.

Pan Woźniak Jakób, Przybyszowice: do Nowego Roku zaległości niema — dobrze!

Pan Dyrkacz Józef, Wolica: 4 kor. odebrano do 1. 1. 1911 zapłacona prenumerata.

Pan Ochojna Józef, Ameryka: adres do siebie podał Szan. Pan niedokładny i dla tego gazety regularnie przez nas wysyłane — nie dochodziły.

Pan Jędrzejek Stanisław, Dzierżaniny: **w sprawie tej prosimy się udać wprost do tamtejszej firmy, my nie mamy.**

Pan Mróz Józef Drzykowa: adres zmieniliśmy wedle życzenia. Do końca r. 1911 należy się nam 2 k.

Pan Libel Ferd., Nowy Targ: kantyczki nasze zawierają tylko same kolędy i pastorałki, innych pieśni niema.

Pan Szumiński Wojciech, Grybów: zaległość wynosi 4 k.; kalendarze u nas w każdej chwili do nabycia.

Pan Tłuczek Jan, Ciężkowice: 4 k. odebraliśmy. Ano — trudno!

Pan Wąsacz Jakób, Nowosielce: dobrze, wyślemy także drugie za koronę.

Pan Dredzej Marcin, Rudnik n. San.: mamy na składzie to, co cennik mieści i to sprzedajemy za gotowkę.

Pan Gawlasik Józef, Walstedde pieniądze odebraliśmy: życzeniom Szan. Pana stało się zadość.

Pan Bartosik Piotr, Jastrzębia: 4 k. za rok bieżący nadeszły.

Pan Noga Adam, Niemcy: gazeta zapłacona do 1. XII r. 1911 kantyczki i kalendarze wysłane.

Pani Kozdronkiewicz Emilia, Wieszów: mamy tylko „Ojca zadżumionych“ Słowackiego.

Pan Janik Fr., Węgierska Górka: do Nowego Roku nic Szan. Pan nie winien za gazetę, to też przepraszamy.

Pan Kołodziej St., Waren: doszły.

Pan Rataj Fr. Tad., Ropczyce: tak! 23. XI b. r. nadesłane 4 k. przypadają na czas od 1. I 1911 — 1. I 1912.

Pani Żyłka Felicya, Bażanówka: do 1. X 1911 r.

Panu Józefowi Krahusowi ze Zbylitowskiej Góry: Pańskie odwołanie się do naczelnika gminy Wojciecha Dłasika nie może być umieszczone w gazetce, gdyż list przyszedł już po zamknięciu numer.

Panu Kazimierzowi Walarińskiemu z Krakowa: Wiersze Pańskie są ładne i nadają się do druku, jednakowoż zamieścić ich w numerze nie możemy, z powodu wielkiej ilości artykułów już przy-

Pan Kulczycki John, Ameryka: z rokn 1910 należy się nam 1 kor. 10 hal., a za rok 1911, 6 koron; marek amerykańskick nie przyjmujemy.

Pan Mysza, Jan Wiłów: dobrze! poślemy za koronę.

Pani Chycowa Anna, Zakopane: prenumerata na rok 1911 zapł. dzięki.

Pan Kruczyński Jan, Zabrudzie koło Jaworowskie prenum. za rok bierzący leszcze nie zapłaciło.

Pan Stachowicz Stan., Strzeszyce: 4 kor. odebraliśmy: gazeta do końca b. r. zapłacona.

Pan Zaprzód Wł., Budyłań: zaległość wynosi jeszcze 2 korony.

Pan Baczanink Piotr, Leszczańce: wszystko poślemy na życzenie, ale za gotówkę.

Pan Ostaszewski Aleks. Łańcił: zaraz.

Pan Dołowy Feliks, Dania: prenumeratę zapłacono, ma Szan. Pan do 15. I. 1911.

Pan Bartosz A., Góra Kopczycka; potret Jana Kilińskiego wzamian za kantyczki, jako premium, za dopłatą 1 kor. wyślemy.

Pan Talaga Jan, Zamlarzyce: zgoda!

Pan Kacpa Józef, Łysa góra: o ile nie ostemplowane, mają taką samą wartość, jak czyste; nadesłać nam je Szan. Pan może w liście — jak druki.

Pan Wodyka Antol, Węgry: 4 korony na rok 1911 otrzymaliśmy, dzięk.

Pani Widła Anna, Niemcy: z nadesł. 3. XII. 9 kor. 80 hal. przypadło po otrąceniu kosztów przesyłki do rodziców — 5 kor. i te wpisali na pren., która do I IX 911 zapłacona.

Pan Hekłowski Wojciech, Gomnik: 3 kor. odebraliśmy do października roku 1911.

Pan Tokarz W., Podole: do końca roku 1911 niema Szanowny Pan żadnej zaległości za gazetę.

Pan Wlastelic Wincenty, Mszawa dol.: pieniądze odebreliśmy i rzecz załatwiliśmy wedle życzenia.

Wna Pani T. S. Stocha, Drohomirczorny: niestety — nie, bo nakład za dużo kosztuje.

Pan Kała Adam, Gibiąż mały: pieniądze odebrano; prawa należycie załatwiona.

Ceny targowe z dnia 13-go Grudnia 1910.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica waga gatunkowa 75/79	100 kg	20	40	21	—
„ czerwona i żółta . .	»	—	—	—	—
„ węgierska	»	—	—	—	—
„ uszkodzona	»	—	—	—	—
Żyto waga gatunkowa 68/74	»	14	70	16	20
„ węgierskie	»	—	—	—	—
„ uszkodzone	»	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	»	15	—	16	—
„ browarny . . .	»	16	50	17	50
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	80	14	50
Owies do siewu (z opłatą akcyz).	»	—	—	—	—
„ na paszę „ „ .	»	16	—	17	—
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	—	—	—	—
Tatarka	»	14	40	15	—
Kukurydza węgierska	»	13	20	16	80
Groch	»	21	50	27	—
Fasola	»	25	—	41	—
Wyka	»	—	—	—	—
Rzepak zimowy	»	26	50	28	50
Koniczyna nasienna czerwona .	»	—	—	—	—
„ „ biała . .	»	—	—	—	—
Esparsetto (tranzyta)	»	—	—	—	—
Soczewica	»	26	—	30	—
Słoma	»	5	20	6	40
Siano	»	6	—	8	—
Koniczyna pastewna	»	8	40	8	80
Ziemniaki	»	3	80	4	20
Tymotka nasienna	»	—	—	—	—
Kminek krajowy	»	54	—	62	—
„ holenderski	»	72	—	78	—
Jaja	kopa	5	20	5	80
Masło	1 kg	2	40	2	80
Ser	»		68		72
Mleko zbierane	1 L.		12		16
„ niezbierane	»		20		24
Spirytus na 95° dralesu . . .	1 hl	—	—	—	—
Okowita „ 75° „ . . .	1 hl	—	—		—

NADESŁANO.

Podziękowanie „Wiśle“.

Dnia 15. listopada br. wybuchł ogień w mojej stodole, paląc częściowo stajnię doszczętnie stodołę z całoroczną kresecencyą. Zaraz po zrobieniu doniesienia o pogorzeli do „Wisły“, gdzie miałem ubezpieczoną stodołę na 1400 koron, odbyła się likwidacya szkody, w której brało udział z mej strony dwóch mężów zaufania. Ponieważ ta Komisya gminna przyznała mi pełne odszkodowanie a Dyrekcya „Wisły“ zaraz po oszacowaniu to wynagrodzenie mi wypłaciła, przeto poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na tej drodze Dyrekcyi „Wisły“ Ludowego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie mego serdecznego podziękowania a nadto także w imieniu straży ogniowe z Pfeluszyc za przyznaną jej remuneracyę za czynny udział w ratunku Niech Bóg pozwoli jak najszybszego rozwoju takiemu Towarzystwu, które szybko śpieszy z pomocą w nieszczęściu i niech wszyscy włościanie ubezpieczają swój dobytek tylko w naszej kochanej „Wiśle“.

Karol Nowak

z Pieniaszowic pow. Dąbrowa.

Firmy godne polecenia!

Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

697 **kupujcie w handlu:**

Stefan Porebski, Kraków, Rynek, 32.

Przeciw kaszlowi

chrypce, zaflegmieniu i wszelkiego rodzaju chorobom organów oddechowych poleca dla dorosłych: **Syrup gnojankolowy.** Cena K 2.— za flaszkę. **Pastylki piersiowe.** Cena K 1.— za pudełko. Dla dzieci: **Syrup ziołowy.** Cena K 1.— za flaszkę. 644—1—16

Apteka XIIII, W. Radwańskiego

w Krakowie przy ulicy Lubicz, obok dworca kolei.

Dr. Edward Rybacki

662 adwokat krajowy 1—52

Kraków,

ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**

Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.

C. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne.** 690—1—50

Zdzisław Czernichowski

658 malarz **dekoracyjny** 1-52

w KRAKOWIE ul. Sławkowska l. 4.

Podejmuje się malowania kościołów pokoi i wszelkich robót, wchodzących w zakres malarstwa, po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę. Na żądanie jadę celem zrobienia kosztorysu.

Księgarnia

Spółki wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek 34

poleca swój bogato zaopatrzony skład w dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Na żądanie przysyła katalogi. 666—1—26

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie, ul. Floryańska 35

załatwia szybko wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące. 1-52 630

---

629 **Krakowska** 1-26

fabryka szczotek i pędzli.

Zwierzyniec-Kraków.

H. Niemetz

optyk i mechanik

Kraków, ul. Karmelicka 15

wykonuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, dzwonków elektrycznych najdokładniej. Wielki wybór ogni sztucznych. 701 1—26

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy

Kraków, ul. Karmelicka 22

wykonuje 612

wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Nowo otwarta cukiernia

Aleksandra Kaczorowskiego,

Kraków, Karmelicka 7

poleca swe najlepsze wyroby po cenach najniższych. Wysyłki na prowincyę odwrotnie (od 20 k. franko.) 691-1-52

Krajowa fabryka

: lakierów i farb :

1—26 **L. Baranowskiego**

w Krakowie 632

Wolska 22.

Cenniki oraz próbki na żądanie gratis i franko.

Pierwszorzędna nowo otwarta 714

pralnia parowa „Polonia"

w Krakowie ul. Szlak 7

(róg Krowoderskiej 44) przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przysyłki pocztowe uskuteczna w 4 dniach.

Ceny umiarkowane.

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 23

poleca 611

sprzedaż kapeluszy. przyjmuje odnawiania wszelkie i reperacye kapeluszy.

Józef Gałązka

pracownia sukien 667

i okryć damskich

KRAKÓW, Floryańska l. 16.

Węgiel krajowy górnośląski :: i z Królestwa Polskiego ::

dostarcza

1—52 **Józef Olkusznik** 641

dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE ul. Sławkowska.

Zakład ślusarski

artystyczny i budowlany wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych (otwiera kasy ogniotrwałe)

663 **Jan Cremus** 2—52

Kraków, Długa 7.

J. Angrabajtis 610

Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w Krakowie ulica św. Tomasza 20.

Skład apteczny 665

Antoniego Pachuckiego

magistra farmacyi

w Krakowie, plac Matejki 3

naprzeciwko pomnika Jagiełły poleca zawsze świeże zioła ks. Kneipa oraz środki w zakres aptekarstwa wchodzące, zamówienia odwrotną pocztą.

---

650 **Fabryka naczyń kościelnych**



świeczników elektrycznych i wyrobów z bronzu i srebra, posiada odlewarnię szlachetnych metali.

Od lat 52

w Krakowie

ulica Floryańska Nr. 47.

Cennik na żądanie wysyłam

z poważaniem

Franciszek Kopaczyński.

---

620 **Specyalny skład**

artykułów dewocyjnych i obrazów św.

oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego

w Krakowie pod „Aniołem"

plac Maryacki 8.

Dzieje Polski,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska. tylko 4 korony w pięknej oprawie. z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, ul. Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

O chowie królików.

pod powyższym tytułem wydana broszura, ozdobiona 14 rycinami jest bardzo pouczająca i zawiera: Jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże i t. p. — Cena egzemplarza 60 hal., z przesyłką 70 hal. — Do nabycia w **Administracya „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska 6.**

Naczelny redaktor: X M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.